Rok XIIIty. Nr. 38.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela szesnasta po Zielonych Świątkach*, dnia 16. Września 1849.

Religia.

Wykład modlitwy Pańskiéj, czyli Ojcze nasz.

(Ciąg dalszy.)

Powinniśmy więc, widząc takich ludzi obłąkanych, jeżeli prawdziwą miłość ku bliźniemu w sercu naszém mamy, gorąco wzdychać: Ojcze! Ojcze! bądź wola twoja jako w niebie, tak i na ziemi. Daj, aby się wszyscy nawrócili do Ciebie i starali się o cnotę, o ten skarb, który wszystkie inne przetrwa. Ubolewając zaś nad nimi, nie zapominajmy także o sobie; ale owszem i za siebie słowa te powtarzajmy: Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi. Poznajmy coraz lepiéj i coraz dokładniéj pełnijmy tę wolą Pana Boga; niech już nie nasza, lecz Boska wola zawsze się stanie w życiu naszém. Woli Pana Boga oddawajmy się zawsze. Miéjmy tu zawsze, a szczególnie w nieszczęściu, w chwilach przykrych, przed oczyma Zbawiciela naszego, Jego poddanie się wielkie pod wolę Ojca Jego niebieskiego. Wystawiajmy tu sobie i rozważajmy tę całą wielkość pobożnego tego poddania się Jego pod wolę Ojca; wystawiajmy sobie oraz poddanie się Najświętszej Maryi Panny pod wolę Boga, jakie zawarte jest w odpowiedzi jéj na pozdrowienie archanioła Gabryjela: „Otom ja służebnica Pańska,“ rzekła, „niechaj mi się stanie według słowa twego.“

Przyszedł Syn Boży z posłuszeństwa ku Ojcu swemu na ten świat, aby nasze, przez grzech utracone prawo do nieba znów pozyskać, aby naszego w błędzie i moralném zepsuciu zaćmionego ducha na nowo oświecić, aby nasze od cnotliwéj miłości ku Bogu oddalone serca tą miłością zapalić. Jednorodzony Syn Ojca przedwiecznego poniżył się sam i był posłusznym aż do śmierci, aż do śmierci krzyżowéj; był On czystą, odwiecznéj sprawiedliwości zadosyć czyniącą błagalną ofiarą. Ta ofiara posłuszeństwa i miłości Jego nie poczyna się dopiero z walkami cierpień na górze oliwnéj. Nie, bynajmniéj; Jezusa droga boleści dłuższą była, jak z Getsemany do Golgaty. Ofiara ta rozpoczyna się od chwili Jego poniżenia; a gdy Zbawiciel w Betleem ciało z pro-

chu przybrał, zrobił początek téj ofiary, i słowem: spełniło się! które umierający Zbawiciel wzbawiony świat wyrzekł, pozyskuje ona swe dokonanie. Niebezpieczeństwa, które kolebce Jezusa zagrażały; ubóstwo, w którém od dzieciństwa żył; zmysłowe ułudy, z któremi kusiciel na puszczy do niego przystąpił; góry przeszkód, które się przeciw Jego działaniu piętrzyły; gorycze i boleści, które mu, jużto ślepota ludu, już zmysłowość Jego towarzyszy gotowały, tworzą wątek, z którego życie Jego ciągle się osnowało; okazują drogę, którą poszedł, drogę Baranka bożego, który gładzi grzechy świata; one były kamieniem probierczym, na którym posłuszeństwo się sprawdziło Tego, którego pokarmem było wypełnienie woli boskiéj.

Lecz kiedyż jaśnieje w czystszém świetle to Jego posłuszeństwo? kiedyż promieni się w jaśniejszéj chwale Jezusa pobożne poddanie się pod wolę Ojca? jak od téj godziny, gdy z Galilei wyszedł z swymi uczniami, mówiąc: „Oto wstępujemy do Jeruzalem; a skończy się wszystko, co napisano jest przez Proroków o Synie człowieczym. Będzie bowiem wydan Poganom, i będzie najgrawan i ubiczowan i uplwan; a ubiczowawszy, zamordują go; a dnia trzeciego zmartwychwstanie.

Zróbmy tu sobie, aby całą wielkość Jego poddania się pojąć, i do podobnego poddania się zachęcić, wyraźny obraz ówczesnego położenia Jego. W Galilei był Zbawiciel nasz przed swoją ostatnią drogą. Tam na łonie rodziny, otoczony gronem szczerych przyjaciół, którzy go kochali; szanowany od wielkiéj liczby tych, którym przez swą naukę i moc cudów błogosławieństwo wyjednał, i którzy we wierze w Niego spokój życia znaleźli; między nimi mógł był spokojnie pozostać i przyszłości wyglądać, która wdzięcznie i pogodnie uśmiechać się zdawała; gdyż Jego słowo znajdowało codziennie więcéj przystępu; przeszkody, które mu się początkowo stawiały były, znikały zwolna; i mógł się spodziewać, że moc boskiéj prawdy nakoniec przez Jego usiłowania najpiękniejsze odniesie zwycięstwo. Pomyślmy zaraz i o tém, że nie było żadnego powierzchownego powodu, któryby Jezusa Chrystusa naglił; że raczéj Jego uczniowie najsilniejszémi prośbami na Niego nastawali, ażeby się prześladowaniom stolicy powtórnie nie narażał; że lubo był Bogiem, był także i człowiekiem, a człowiekiem, wyjąwszy grzech, we wszystkiém jak my. Rozważmy to wszystko i zastanówmy się, co go czekało w Jerozolimie, i jak to jawnie i otwarcie przed Jego było oczyma; jaki dreszcz śmierci z Golgaty przejął go, gdy z miasta, które Proroków do niego posłanych zabija i kamienuje, doszedł krzyk boleści: Ukrzyżujcie go! do Jego uszu i serca; jak ze sromoty i boleści kielich goryczy był zmięszany, do którego spełnienia był powołany; a przecież śmiało powiadał, co nań przyjść miało, mówiąc: Oto wstępujemy do Jeruzalem i skończy się wszystko, co napisano jest przez Proroków o Synie człowieczym. Rozważajmy daléj: że On nie zbłądził i żadna zdrada w Jego ustach

nie została odkryta, że jest to obca wina, za którą On cierpieć; innych nieprawość, którą On ponieść; nasz grzech, za który krew przelać i umrzeć miał; a jednak mówi: Oto wstępujemy do Jeruzalem, i skończy się wszystko, co napisano jest przez Proroków o Synie człowieczym.

Co więcéj jeszcze: On jest Panem nieba i ziemi, Jemu są posłuszne wszelkie żywioły przyrodzenia; jedno skinienie, a grzesznicy padają na ziemię, i aniołowie przychodzą i służą mu, a jednak mówi: Oto wstępujemy do Jeruzalem, i skończy się wszystko, co napisano jest przez Proroków o Synie człowieczym.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Gospodarstwo rolne.

O skrapianiu łąk.

Skrapianie łąk, czyli zalewanie ich na krótki czas wodą, która się w pobliżu znajdować musi, jest u nas tylko na większych dobrach i tylko przez umiejętniejszych gospodarzy zaprowadzone. Daleko powszechniejszém jest ono w innych krajach, gdzie włościanie używają tego środka do polepszenia łąk i otrzymania obfitszego sprzętu i lepszego siana. Dlaczegożby i na naszych gospodarstwach chłopskich, gdzie jest położenie potemu, nie dało się to uskutecznić? Wszakże dobre łąki i wiele siana niezmiernie są korzystne dla gospodarza. — Sposób skrapiania jest u nas już dobrze znany i nie dałby się tu w krótkości opisać. Ale przypatrz się takiemu urządzeniu i proś umiejętniejszego o ponaukę, a sam sobie pomału zrobić to możesz. Tu tylko dla przestrogi powiemy, czego nowe doświadczenia nauczyły. Bo i dobre źle użyte może, osobliwie w gospodarstwie, więcéj szkody przynieść niż korzyści.

Otóż pisze pewien uczony i doświadczony gospodarz z Bawaryi, że wielu z tamtejszych włościan, ile możności jak najwięcéj wody na swoje łąki puszczają, i jak mogą najdłużéj ją trzymają, bo myślą, że to łąki użyznia. Pochodzi to u nich z niewiadomości, mówi tenże doświadczony gospodarz. Bo najprzód każdy pojmie, że kiedy bardzo wiele wody i długo na łące stoi, to się z łąki zrobi kałuża, łąka utraca siłę, a siano bywa złe i niepożywne; a tak można bardzo dobrą łąkę osłabić i pogorszyć. A powtóre, trzeba wiedzieć, że nie każda woda jest dobra na każdą łąkę; jedna zawiera w sobie cząsteczki żyzne, które łąkę mierzwią, druga nie. I tak woda źródełna zamyka w sobie kwas źródelny, kali i kwas zwiérowy, i taka woda mierzwi łąkę, osobliwie kiedy po deszczu pomiesza się z wodą deszczową; woda zaś małych strumyków nie ma żadnych z tych użyzniających cząstek. Kto więc ma łąkę jałową i chce ją umierzwić, ten powinien ją zalać wodą źródelną, jeżeli ją ma, osobliwie po deszczu; kto zaś ma łąkę, n. p. na pagórkach, a z resztą dobrą i urodzajną, i chce ją podczas suszy tylko skropić, dla tego że jest sucha, ten powinien do tego użyć wody z strumyków, i to tyle tylko i tak długo, ażeby sucha łąka nabrała wilgoci. Bo taka woda wyciąga pożywne części z łąki i zabiera je z sobą, kiedy odpływa; im więcéj więc takiéj wody pu-

ści się na łąkę i im dłużéj na niéj stoi, tym bardziéj szkodzi łące, bo ją nie tylko przemoczy, ale i wyjałowi. Niechże więc każdy gospodarz baczy na to, jaką ma łąkę i jaką wodę w bliskości, któréj na skropienie łąki użyć może. Bo przez użycie byle jakiéj i zawiele wody można najlepszą łąkę zepsuć. — Rzadko się naturalnie zdarzy, ażeby każdy gospodarz osobno dla siebie mógł urządzić skrapianie łąki. To téż rozumie się samo przez się, że cała gmina, mająca zwykle łąki w kupie, powinna się naradzić pomiędzy sobą i zasięgnąć rady uczonego i doświadczonego gospodarza, żeby i na łąkach i na wodzie dobrze się poznać, a dopiero wtenczas wspólnym kosztem poprowadzić rowy i rowki potrzebne do skrapiania łąk.

Następujący przykład może każdego przekonać, jak wielkie korzyści odnosi gospodarz ze skrapiania łąk. W pewnych dobrach przynosiła łąka torfiata, wielkości 100 morg, aż do roku 1839 siana i potrawu razem około 50 wozów. Dziedzic, chcąc powiększyć zbiór siana, zaprowadził zalewanie. To kosztowało go przeszło 300 Talarów, ale też za to zebrał zaraz w 1840 roku 142 wozy, w 1841 roku 166 wozów, a w roku 1842 sprzątnął już 218 wozów siana i potrawu, a zatem 4 razy więcéj niż przedtém.

Kilka anekdot.

(Z Wyboru.)

1. Pewien bogacz pytał się ubogiego człowieka, z czegoby żył? Ubogi odpowiedział mu na to: „Gdybyś mnie się raczéj pytał, z czego umieram? wtenczas bym ci odpowiedział, że z głodu.“

2. Głupi zasłyszawszy gdzieś, że kruk więcéj niż dwieście lat żyje, kupił sobie tego ptaka, chcąc się o tém przekonać.

3. Z braci bliźniąt umarł był jeden. Głupi spotkawszy się z żyjącym, zapytał go: „Czyś ty umarł, czy twój brat?“

4. Pewien filozof rzekł do młodzieńca gadatliwego: Dla tego mamy dwoje uszu, a jedne usta, abyśmy więcéj słuchali, a mniéj mówili.‘ A możnaby powiedzieć podobnie: że dla tego mamy dwa oczy a jedne usta, ażebyśmy więcéj widzieli, niż mówili; że dla tego mamy dwie ręce, a jednę gębę, ażebyśmy więcéj zapracowali niż zjedli.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)